Nr. 217 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, piątek 23 września 1927 | Rok X

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Senat podzielił losy Sejmu

Odroczenie sesji przed jej rozpoczęciem.

Parlamentu nie ma.

W drugim dniu obrad sesja sejmu z takim trudem zwolana, została przez rząd rozwiązana. Smutny los sejmu podzielił także senat, odroczony, podobnie jak Izba poselska, na dni 30. Wedle konstytucji, tak słabo w Polsce respektowanej, naszym Izbom parlamentarnym pozostał już bardzo niedługi okres działania. Obliczać go można już nie na tygodnie, raczej może na godziny. Bo jeśli nawet po miesiącu na usilne starania posłów sejm i senat zostaną zwolane, to któż nie zaręczy, że w kuluarach sejmowych znowu nie pojawi się historyczny już dzisiaj porucznik Zaćwilichowski? Młody ten oficerek wyciągający z zanadrza dekrety p. prezydenta i p. marszałka Piłsudskiego, zamykające sesję parlamentarną, jest symbolem naszych czasów. W postępowaniu rządu w stosunku do parlamentu nie ma metody. Jest w niem tylko jaskrawa niechęć do ciał reprezentacyjnych, lubowanie się w tajemniczości i robieniu niespodzianki. Te niespodzianki są zresztą bardzo prymitywne i zawsze przedwcześnie roztrąbione przez oddaną rządowi prasę sanacyjną.

Sejm wbrew prowokacyjnym nawoływaniom do buńczucznych, a dzisiaj już zupełnie nieskutecznych demonstracji zabrał się do rzeczowej pracy. Enuncjacja przeciwko niekonstytucyjnemu postępowaniu rządu w sprawie niekonstytucyjnych praktyk przy zwoływaniu sejmu i senatu była obrona godności i praworządności. Zasługą tej sesji było też jednomyślne niemal uchylenie drakońskiego dekretu prasowego.

I kiedy wśród wyjątkowo poważnej atmosfery miano przystąpić do załatwienia ustaw samorządowych, rząd postawił swoje veto. Rząd deklamujący wiele o pracy i odpowiedzialności, nierad patrzy na wyniki pracy parlamentarnej. Nie odpowiada to teoryjce rozpowszechnianej z takim uporem w kraju, o zbędności przedstawicielstwa i o „organicznych“ wadach parlamentaryzmu.

Do wianuszka konstytucyjnych zasług rządu marsz. Piłsudskiego wpleciony został jeszcze jeden kwiatuszek. Jeśli rozwiązanie sejmu było ciosem, wymierzonym w przedstawicielstwo, słabo upozorowanym niewyraźnemi przepisami konstytucji, to rozwiązanie senatu przed rozpoczęciem sesji było uderzeniem w obowiązujące prawo. Nie ulega bowiem żadnej wątpliwości, że nominalne tylko zwoływanie ciał ustawodawczych bez dania im możności zebrania się, jest tragifarsą, pozwalającą rządowi na spychanie parlamentu do roli cienia.

Rząd wyrządził polskiemu parlamentaryzmowi szkody niepowetowane. Zamiast rozwiązać sejm i senat, w myśl wielokrotnych żądań PPS. i szerokich mas ludowych, rząd uprawia eksperymenty.

Te eksperymenty, pozbawione jakiejkolwiek myśli przewodniej, będą przez historję surowo ocenione.

Odroczenie sesji Senatu.

Porucznik Zaćwilichowski majster do wszystkiego.

WARSZAWA, 21. 9. (AW). Dziś o 12.30 zebrał się tu konwent seniorów Senatu pod przewodnictwem marsz. Trąmpczyńskiego, przy licznym udziale senatorów. Po chwili gdy konwent seniorów przystąpił do obrad, przybył do gmachu

OFICER DO SZCZEGÓLNYCH ZLECEŃ PRZY PREZYDJUM RADY MIN. POR. ZAĆWILICHOWSKI

i wręczył marsz. Senatu zarządzenie Prezydenta Rzpltej kontrasygnowane przez marsz. Piłsudskiego o odroczeniu sesji Senatu na dni 30.

WARSZAWA, 21. 9. (AW). Odroczenie sesji Senatu nastąpiło dziś podczas obrad konwentu seniorów, który miał ustalić porządek dzienny jutrzejszego, pierwszego posiedzenia Senatu. Odroczenie nastąpiło przed rozpoczęciem właściwych narad senackich.

WARSZAWA, 21. 9. (AW). Po przerwaniu obrad konwentu seniorów Senatu odbyły się na żądanie przedstawicieli klubów senackich

NARADY NAD WYTWORZONĄ SYTUACJĄ,

w czasie których upoważniono marsz. Trąmpczyńskiego do złożenia

PROTESTU

na ręce Prezydenta Rzpltej. Protest ten na piśmie, obszernie umotywowany, doręczony będzie w dniach najbliższych Prezydentowi Rzeczypospolitej.

Wielki proces polityczny P. P. S. w Inowrocławiu.

62 oskarżonych z powodu demonstracji za rozwiązaniem Sejmu.

WARSZAWA, 21. 9. (tel. wł.). W dniach od 10. do 15. listopada toczyć się będzie w Inowrocławiu wielka rozprawa przeciwko naszym towarzyszom. Na ławie zasiędzie 62 oskarżonych w związku z pamiętnymi zajściami w Inowrocławiu w dniu 29. czerwca 1926. W całym kraju odbywały się wówczas zgromadzenia za rozwiązaniem sejmu. — (I rząd był wówczas głuchy na żądanie mas, taki sejm był mu właśnie potrzebny. — Prz. Red.). Zgromadzenie w Inowrocławiu skończyło się tragicznie. Policja strzelała do demonstrujących tłumów. Było 3-ch zabitych i wielu rannych. Wina policji w sprowokowaniu krwawych zajść została udowodniona. — Proces jednak wytoczono naszym towarzyszom.

—:::—

Zamachy na Litwie.

KOWNO, 21. września. (A. W.) W dniu 17. b. m. dokonano zamachu na centralne składy artyleryjskie położone na przedmieściu Sączo. Zamach się nie udał. Pomiędzy patrolem wojskowym i zamachowcami wywiązała się strzelanina. Kilku napastników ujęto.

REPRESJE I TERROR NIE USTAJĄ.

KOWNO, 21. września. (A. W.) Internowano tu ostatnio i przewieziono do obozu koncentracyjnego w Worciach 14 mieszkańców Kowna. Prócz tego wydalono z Kowna nauczyciela gimnastyki, w gimnazjum polskiem Lutyka i sutdenta Krygiera. W Poniewieżu aresztowano znanego działacza socjalistycznego dra Domaszewicza.

Niemiecki poseł Rauscher u wiceministra Knolla.

WARSZAWA, 21. września. (tel. wł.) Pan min. Knoll, zast. nieobecnego ministra Zaleskiego przyjął dzisiaj na audjencji posła niemieckiego Rauchera. Przedmiotem konferencji była sprawa ewentualnych rokowań polsko- niemieckich w sprawie traktatu handlowego.

POSIEDZENIE PAŃSTW. RADY SAMORZĄDOWEJ.

WARSZAWA, 21. września. (tel. wł.) Jutro, pod przewodnictwem szefa sekcji Wajsbroda, odbędzie się posiedzenie Rady samorządowej. Będzie omawiany projekt ustawy o związkach komunalnych.

A JEDNAK P. PREZYDENT JEDZIE.

KRAKÓW, 21. września. (A. W.) Urząd wojewódzki komunikuje, że kancelarja cywilna Prezydenta Rzpltej zawiadomiła wojew. krak. o przyjeździe p. Prezydenta Rzpltej do Krakowa w dniu 30. b. m. Program przyjęcia pozostaje niezmieniony.

Rzecz o higienicznych i zatrutych wódkach.

Odpowiedź na polemikę Dyrekcji Monopolu Spirytusowego.

Dyrekcja Państwowego Monopolu Spirytusowego z wielką widocznie przyjemnością bierze udział w publicystyce. Raz członkowie jej prowadzą w pismach rządowych polemiki okazujące zupełny brak znajomości rzeczy u autorów, ale pisane z dziennikarskim zacięciem i w tonie zmuszającym atakowanych do bronienia się. Następnie ogłasza Dyrekcja Monopolu w pismach codziennych płatne ogłoszenia tak sprzeczne z nauką i stanowiskiem społeczeństwa do alkoholizmu, że naprawdę o zbytnią inteligencję autorów posądzać nie można.

Pierwszą polemikę przeciw mnie ogłosił w „Epoce“ naczelnik Wydziału Monopolu, p. Hussarski. Teraz pojawił się w „Epoce“ drugi artykuł, spokojniejszy, rozsądniejszy i nie agresywny, ale co do rzeczy samej taksamo niezgodny z rzeczywistym stanem w swych wywodach, a co do stanowiska równie nieludzki jak artykuł p. Hussarskiego.

Taksamo Dyrekcja Spirytusu jak i p. Hussarski przywłaszczają Monopolowi Spirytusowemu

PRAWO KARANIA ŚMIERCIĄ

każdego, kto obejdzie obowiązek płacenia przerażająco wysokich należności monopolowych, przyczem Dyrekcja Monopolu przyznaje, że trucizną skaża spirytus do palenia. Przyznaje, że wiadomem jej jest, że z powodu spożycia „więcej jak kilka kieliszków denaturatu“ nastąpiła śmierć. Pan dyrektor monopolu uważa to za drobnostkę, a ja za ciężkie przewinienie, za które każdy inny ciężko i trwale pokutowałby w kryminale i powtarzam moje zdanie, że do djabła z takim monopolem, który istnieć nie może bez uśmiercania biednych alkoholików, którzy pieniędzy na monopolówkę nie mają, a bez alkoholu obejść się nie mogą.

W „Dzienniku Ludowym“ ogłosił p. Rakort znakomite studjum społeczno-psychologiczne, w którym odzwierciadla drogę, którą alkoholik monopolowy zaczyna pić denaturat.

Powoływanie się na Amerykę, Francję, byłą Rosję, Austrję i Włochy argumentu żadnego nie stanowi wobec świętości przykazania:

„NIE ZABIJAJ“.

Pominięciem moich zarzutów co do działalności rządu w sprawach Monopolu spirytusowego dla pana dyrektora Monopolu jest bardzo wygodne, ale mnie takie postępowanie zadowolnić nie może. Naturalnie, że minister może złożyć odpowiedzialność na Monopol, a Monopol na ministra, ale odpówiedzialnym za całokształt jest Rząd jako całość wraz z swymi organami, to znaczy wraz z Monopolem Spirytusowym. Jeżeli dyrektor Monopolu przeczy moim twierdzeniom o postępowaniu Monopolu z pracownikami zamkniętych przez Monopol przedsiębiorstw, to wywoła zdziwienie u wszystkich w tej sprawie informowanych, a w interesie honoru pana dyrektora przyjmuję, że pisał o niej nieznając jej.

Jeżeli o to chodzi przeprowadzę ścisły dowód prawdziwości mojego twierdzenia.

Czas, który minął pomiędzy moim artykułem, a odpowiedzią Dyrekcji Monopolu — przyniósł mi nowy przeciwko Dyrekcji argument.

Dyrekcja Monopolu, wraz z innymi zakładami przemysłowemi państwa, ogłasza w pismach artykuły mające popularyzować te zakłady.

Jako przyjaciel monopolów radbym widzieć popularyzowanie monopoli wśród ludności, ale to jest możliwe jedynie przez wykazanie, że monopole spełniają swoje

OBOWIĄZKI SPOŁECZNE,

że wyżej cenią zdrowie i życie ludzkie od zysków osiąganych drogą przewyższającą — bezwzględnością, gorszą od metod prywatno kapitalistycznych. W tych artykułach Monopol spirytusowy stawia twierdzenia, które, gdyby te artykuły były czytywane musiałyby wywołać powszechne zgorszenie. Mianowicie Dyrekcja Monopolu twierdzi, że tylko użycie wódki nieczyszczonej wyrządza zdrowiu ludzkiemu szkodę, a nie picie bardzo dobrze czyszczonej monopolówki.

Twierdzenie takie jest bez — krytyczną prowokacją wszystkiego, co świat czyni, by uwolnić ludzkość od zmory alkoholizmu.

Nie pozostaje mi nic innego, jak zwrócić się do Pana Prezydenta Rzpltej z prośbą, by raczył przeczytać artykuły Monopolu spirytusowego, polemizujące z artykułami moimi, a co najważniejsze artykuł reklamowy ogłaszany w pismach i postanowił co należy.

Jeżeli pan dyrektor Monopolu twierdzi, że reklamy są mu potrzebne w walce z fabrykantami wódek gatunkowych, to według mego zdania fabrykanci wódek gatunkowych winni ponosić część kosztów reklamy, gdyż reklama ta zachęca przedewszystkiem do picia wódki wogóle i nie utrudnia popytu za wódkami gatunkowemi bez względu na to, że wódki gatunkowe w rzeczywistości są wódkami czystemi. A że wódki gatunkowe wyrabiane są ze spirytusu monopolowego znakomicie, jak twierdzi Dyrekcja Monopolu, czyszczonego, więc kto lubi wódkę wonną, czy trochę cukrzoną, z równym spokojem pić będzie jedną i drugą. Szczególnie gdy przeczyta pracę Dyrekcji Monopolu o nieszkodliwości dobrze czyszczonego spirytusu.

Herman Diamand.

Pozycja „Piasta“.

WARSZAWA, 21. 9. (AW). Wczoraj odbyły się tu obrady PSL. Piasta. Powzięto rezolucje aprobujące demarche marszałków Sejmu i Senatu u Prezydenta Rzpltej, oraz upoważniono kierownictwo klubu parlamentarnego do akcesu do wniosku o wyrażenie votum nieufności min. Dobruckiemu, oraz wniosku o cofnięcie w zupełności lub częściowo pełnomocnictw udzielonych rządowi.

3)

POLSKA POWIEŚĆ PODRÓŻNICZA.

(Dokończenie.)

„Przez Pamir i Hindukusz do źródeł rzeki Hindus“ jest wspaniałą Odysseją tajemniczego Wschodu, gdzie przeprawy na wielbłądach przez rozhukane nurty wód, — przedzieranie się przez niedostępne przełęcze, łowy wśród niebotycznych gór na groźnego zwierza, nocne napady tygrysie na śpiące obozy, przekradanie się między zbrojnemi bandami, tworzą opowieść piękną i groźną dzięki prawdzie przeżywanych przygód.

„W pustyniach Raskemu i Tybetu“ dowiadujemy się, że o mało nie zginął wraz ze swoimi ludźmi w nieprawdopodobnie ciężkich warunkach straszliwej zimy na najwyższych płaskowzgórzach świata i tylko dzięki wytrwałości uczestników, woli i intuicji podróżniczej kierownika wyprawy uratowanio się w tym marszu na wysokości 5.600 m nad poziomem morza. Poznajemy tu nieokiełzane siły przyrody, szalone żywioły najdzikszego zakątka świata, wobec których — człowiek musi się zdobyć na tytaniczny wysiłek, aby nie zginąć w bezludnych obszarach.

Czytanie podróży ściśle naukowych nie jest zajęciem zbyt miłem. Autorzy zwykle rozdrabniają się w szczegółach nie umiejąc z nich wybrać tego właśnie, co jest najbardziej interesujące. To też dla przeciętnego czytelnika książki podróżnicze Ossendowskiego są bardzo pożądane. Znakomity podróżnik pisze tak potoczyście i lekko, w najzawilsze kwestje naukowe wprowadza nieprzygotowanego czytelnika tak swobodnie i miło, że ów czytelnik, który niekiedy czuł się od nauki odgrodzony chińskim murem, poznaje, że mur ten jest fikcją.

Docentura chemji na politechnice tomskiej, szereg podróży po Syberji, aż do morza Beringa, służba w wojnie rosyjsko-japońskiej w charakterze eksperta przemysłu wojennego, prezydentura pierwszego rządu rewolucyjnego na Dalekim Wschodzie w r. 1905, upadek rewolucji, uwięzienie, wyrok śmierci, ratunek dzięki interwencji Wittego, dziennikarstwo jako środek utrzymania, wykłady na kursach robotniczych wojna światowa, rewolucja bolszewicka, ucieczka na Syberję, udział w walkach z bolszewikami, upadek rządu Kołczaka, ucieczka przez Azję środkową, podróże po Chinach, Japonji i Ameryce północnej — oto przebogate tło, na którem powstała powieść „Przez kraj zwierząt, bogów i ludzię“.

Listy z podróży do Afryki poużwrotnikowej drukowane były we Włoszech, Francji, Niemczech, Hiszpanji, i Szwecji. „Płomienna Północ“ zjawiła się najpierw w wydaniu amerykańskiem i angielskiem, zanim się ukazała w Polsce.

Z końcem ubiegłego roku opracował film podróżniczy, który jest pierwszym polskim oryginalnym filmem egzotycznym.

Nie wiele jest utworów w literaturze podróżniczej, któreby miały tyle elementów autobiograficznych, ile powieści Ferdynanda Goetla. To też niezwykłe musiały być przeżycia człowieka, skoro w tak niezwykły sposób się niemi dzieli z czytelnikiem.

W pierwszych dniach listopada 1914 r. jako jeniec cywilny odjeżdża wraz z partją przestępców z Mokotowa do Taszkentu. Tu zamknięto go w więzieniu wojskowem i używano do robót przymusowych. Po odzyskaniu wolności wstępuje jako były student politechniki do biura budowy urzędu kolonizacyjnego. W ciągu swojej karjery inżynierskiej buduje około 30 km dróg, szereg mostów, promów i innych urządzeń komunicyjnych. W stepach zalegających dorzecze Syrji wsród Sartów i Kirgizów wykonuje ciężkie prace osuszając błota i regulując rzeki. Po wybuchu rewolucji uzyskuje mandat na przeprowadzenie robót na granicy perskiej, przedsiębierze plan ucieczki i wreszcie w r. 1920 wraz z żoną i dzieckiem ucieka. Droga prowadzi do Persji, Meszhedu i przez Beludżystan do Indji. Z Bombaju wyjeżdża do Polski. Dzieje tej ucieczki opisane są w książce „Przez płonący Wschód“.

„Z dnia na dzień“, F. Goetla, powieść związana jest z przeżyciami autora w niewoli rosyjskiej w Turkiestanie, pod względem materjału nie różni się zasadniczo od poprzednich utworów, jest jednak zupełnie odmienną pod względem konstrukcji i w tym kierunku jest bardzo oryginalną.

Autor pisze pamiętnik, w którym czytamy o postanowieniu pisania równocześnie powieści. Powieść i pamiętnik idą równolegle w ten sposób, że przeżycia bieżące przetkane są opowiadaniami o przeżyciach w niewoli. Z początku oba te wątki idą oddzielnie, stopniowo jednak poczynają się łączyć i zlewać w jedno łożysko; partje pamiętnika występują niejako w roli komentarza do powieści.

Gdziekolwiek istnieje człowiek, istnieje dramat, gdzie zbiorowisko ciał i dusz ludzkich, tam i zbiorowisko ich szczególnych znamion i losów. Tylko, że na jednych szczeblach drabiny cywilizacyjnej spostrzeganie i badanie jest łatwiejsze, bo materjał jest dostępniejszy, na innych zaś trzeba pracować w zmroku i przy świetle pewnej osobliwej latarni — talentu pisarza.

MARJAN JAKUBOWICZ.

O wolność słowa.

Mowa sejmowa posła Liebermana.

Nie po raz pierwszy zajmujemy się dekretami prasowymi, wydanymi przez Rząd. W grudniu zeszłego roku uchyliliśmy dekret p. Prezydenta w tym samym przedmiocie wydany. Rząd nie wyciągnął nauki, jaką powinien był wyciągnąć z tej uchwały Sejmu i wydał nowy dekret, który jest tak samo nie do przyjęcia, ze stanowiska zasad demokracji. Rząd nie chce pamiętać o tem, że wykonuję władzę ustawodawczą nie z mocy samego prawa, tylko na podstawie udzielonego mu przez nas upoważnienia. — Z ducha i brzmienia reformy Konstytucji, którą uchwaliliśmy w roku zeszłym w lipcu, wynika, że w tej swojej delegowanej dziedzinie ustawodawczej Rząd powinien postępować zgodnie z wolą mandata, zgodnie z wolą Sejmu. Rząd musi przedkładać do rewizji, do kontroli sejmowej swoje akty ustawodawcze i mandat. Sejm, ma prawo je uchylać i powiedzieć, że pełnomocnik źle postąpił; ma prawo je przekreślić.

Dziś jesteśmy w tym położeniu, że po raz drugi naszemu pełnomocnikowi musimy powiedzieć, że

POTĘPIAMY TE OGRANICZENIA WOLNOŚCI SŁOWA I DRUKU.

które narzucić chce wbrew woli przedstawicielstwa narodu całemu społeczeństwu. (Głosy: Brawo). I dlatego uchylimy po raz drugi dekrety Prezydenta Rzpltej, uchylimy je, ponieważ one nie dadzą się pogodzić z zasadami demokracji i z tem minimum wolności jakie posiadać winni obywatele, jeśli Polska ma się zaliczać do Państw cywilizacji zachodniej. (Głosy: Brawo.)

KODEKSY KARNE ZABORÓW NIEWYSTARCZAJĄCE?

Proszę się przyjrzeć dekretowi o rozpowszechnianiu nieprawdziwych wiadomości. — Rządy zaborcze pozostawiły nam w spuściźnie kodeksy karne, które wcale nie grzeszą łagodnością. Ale Rząd nasz jest zdania, że te wszystkie kodeksy są zbyt łagodne dla polskich obywateli w wskrzeszonem Państwie Polskiem i dlatego obostrzono kary, obostrzono je niesłychanie, zdwojono, wymyślono nowe, skonstruowano dzikie pojęcia w tym kodeksie.

Jakże to jest łatwo o „nieprawdziwą wiadomość“ w społeczeństwie i państwie, w którem Rząd otacza się tajemnicą, jak to łatwo o to wszystko! Każde niebaczne słowo krytyki i niezadowolenia z Rządu, z układu stosunków, narażone jest na prześladowania.

Przyjrzyjmy się, Szanowni Panowie, prawu prasowemu. Pierwszy paragraf opiewa: „Prasa jest wolna“, więc zdawałoby się, że to jest dekret o wolności, a tymczasem cały dekret nie mówi o niczem innem, tylko o karach, karach i jeszcze raz karach.

To źle się nazywa! Dekret o prawie prasowem, powinien się nazywać:

KODEKS KARNY

dla dziennikarzy, wydawców i drukarzy i ta nazwa odpowiadałaby prawdzie.

Stworzono przepisy, na podstawie których autorów i redaktorów można zasądzać bez przesłuchania, w razie ich nieobecności na karę do 3-ch miesięcy więzienia i 1000 zł grzywny. Już nie mówię o przepisach, które odnoszą się do sprostowań narzuconych pismom.

Prawdą jest, że nikt tak ciężkich ran nie zadał parlamentaryzmowi polskiemu, jak pewna część prasy polskiej, niepomna tego, że rany parlamentaryzmowi zadane, są zadane przyszłości Państwa samego. Ale to nas nie uwalnia od obowiązku obrony wolności prasy.

Dlatego bronimy wolności prasy i wolności słowa.

Prasa rządowa i koła rządowe wmawiają w nas że ludność niema najmniejszego zainteresowania dla zagadnień politycznych, a ma zrozumienie tylko dla sytuacji gospodarczej, która podobno jest kwitnąca. Otóż w tem twierdzeniu jest podwójna nieprawda: po pierwsze jest nieprawdą, że sytuacja państwa jest kwitnąca; zupełnie inne zdanie o tem mają masy ludowe w miastach i na wsi; a po drugie, jest jeszcze bardzo dużo ludzi, i to jeszcze nienajgorszych, którzy są zdania, że

WOLNOŚĆ I RÓWNOŚĆ OBYWATELSKA NIE SĄ PUSTYM DŹWIĘKIEM

i nie powinny być dostępne tylko dla wybranych ludzi.

Sens owych dekretów pokrótce, po chłopsku powiedziawszy, jest taki: będziecie mieli w Polsce tyle wolności, ile Rządowi będzie się podobało i jego władzom podległym.

Miłe Rządowi słowo będzie żyć, niemiłe będzie zdeptane, uśmiercone. Dlatego ugodzić silnie należy w tę akcję, którą nazwałbym dyktatorską.

To jest zagadnienie polityczne i wprawdzie możnaby z „wielkich“ mów, które przy różnych uroczystościach są od czasu do czasu wygłaszane, wyprowadzić wniosek, że naród polski na nic lepszego nie zasługuje, jak na smaganie takimi dekretami. Ale jest jedno zdanie, które musieliśmy przypomnieć decydującym czynnikom — słowa angielskiego męża stanu z przeszłego stulecia, który powiada: Gdy mnie ktoś pyta, czy mój naród dojrzał dla wolności obywatelskiej, odpowiadam, czy jest w narodzie człowiek, który jest na tyle dojrzały, by był naszym despotą. (Oklaski).

Szanowni Panowie, o ile chodzi o powstrzymanie nadużyć prasowych, są duże gwarancje w obowiązujących ustawach, zresztą jesteśmy gotowi do współpracy na tem polu z Rządem. Niech mówi, niech przyjdzie, niech się nie odgradza od Sejmu. Sami opracowujemy ustawę prasową i po kilku dniach będziemy mogli przedłożyć tę ustawę. (Głosy: Rząd zamknie sesję). Szanowni Panowie, słyszymy, że Rząd zamknie sesję. Z tem się trzeba liczyć. Rząd może udaremnić tak, jak już raz udaremnił, unicestwił wolę Sejmu.

NARUSZENIE KONSTYTUCJI.

Rząd zresztą jawnie narusza przepisy Konstytucji, bez żadnej potrzeby, jak tego uczy historja tych „trzech dni“ — drobnostka ze stanowiska czasu co to jest trzy dni wobec wieczności? (Wesołość). Ale jeżeli w w Konstytucji napisano, że w ciągu 14-tu dni ma być Sejm zwołany, począwszy od wniesienia podania, to Rząd, który nie chce dawać złego przykładu swoim urzędnikom i obywatelom, powinien do ustawy się zastosować. Zresztą jest w Konstytucji wyraźny przepis — art. 90 mówi: każdy obywatel powinien szanować Konstytucję i przestrzegać jej przepisów. Czy ten przepis panom ministrom jest niewiadomy, czy oni sądzą, że ten przepis nie obowiązuje ministrów?

SIŁA FIZYCZNA, A NAKAZ MORALNY.

Szanowni Panowie, Rząd nie wie o istnieniu tego przepisu, nie chce wiedzieć, uczynił z Konstytucji przedmiot gry. Dla minionych pokoleń i dla nas Konstytucja polska miała być kartą praw i obowiązków, świętą dla wszystkich — dla Rządu obecnego jest grą polityczną, grą, szachowaniem z prawa i z lewa, nic, tylko grą.

I dlatego rozumiem tę obawę, że my nic na to uczynić nie możemy, w obecnym okresie naszej historji przeciw samowoli Rządu obronić się nie jesteśmy w stanie, gdyż Rząd rozporządza siłą fizyczną, a my jemu przeciwstawić możemy narazie tylko ustawę, i wewnętrzne prawo moralne. Widzicie więc, Panowie, jest jawna, jaskrawa dysproporcja sił, ale mimo to, my naszą wolę wypowiemy: uchylamy dekrety Pana Prezydenta, uchylamy dekrety jako dzieło myśli dyktatorskiej, jako groźbę dla zasadniczych praw całej ludności, uchylamy je i będziemy je uchylać zawsze ilekroć będą ponawiane. Nakazuje nam to obowiązek i dobro Państwa. (Oklaski).

—:::—

Kpiny z ludzkiej nędzy.

Z niesłychanym tupetem mówią reprezentanci rządu o nadzwyczajnej poprawie sytuacji gospodarczej kraju. Rząd gniewa się na sejm, instytucji tej nie uznaje, a pozbawiony, czy też dobrowolnie pozbawiając się trybuny sejmowej, z której mógłby do społeczeństwa przemawiać, rząd drogą wywiadów dziennikarskich podaje do wiadomości publicznej to, co chce powiedzieć. Przemawiał więc w ten sposób p. Bartel, przemawiał p. Czechowicz, posypią się zapewne i inne deklaracje, wolne od niepożądanych dyskusji w sejmie.

Takiej też drogi użył p. min. Bartel, którego oświadczenie zamieściliśmy przed kilku dniami w streszczeniu. P. Bartel jest pełen optymizmu i chciałby w innych ten optymizm wpoić. P. Bartel m. in. mówił o walce rządu z drożyzną a mówił to właśnie w chwili, kiedy drożyzna przybiera rozmiary katastrofalne a żadne powołane do tego czynniki się jej nie przeciwstawiają.

Według p. Bartla ta walka przedstawia się następująco:

„Z jednej strony rząd wywiera nacisk w kierunku obniżenia, względnie utrzymania na odpowiednim poziomie cen, z drugiej zaś strony rząd przeprowadza stopniowo podwyżkę zarobków robotników w ramach możliwości budżetowych urzędników państwowych. W ten sposób rząd dąży do gospodarczej odbudowy dobrobytu drobnego konsumenta. Uważam bowiem — zaznaczył p. premjer — że samo podwyższenie poborów nie poprawi na stałe doli funkcjonarjuszów państwowych. Wynikiem akcji rządu w kierunku należytego uregulowania cen artykułów pierwszej potrzeby jest poważne (?) obniżenie ceny chleba w ciągu ostatniego miesiąca“.

Z tego, co p. Bartel powiedział, wynika, że zastępca szefa rządu chyba nie wie jak drożyzna hula na rynkach krajowych. W stosunku do roku 1924 to jest początków wprowadzenia złotego ceny najpotrzebniejszych artykułów podskoczyły o przeszło 100 procent i na tym poziomie się trzymają.

Przytaczam dla przykładu parę cyfr: Z końcem roku 1924 kosztował 1 kg. mięsa 1 zł. 40 gr., jajo 8 gr., 1 kg. chleba 40 gr., 1 kg. słoniny 2 zł. Takie były ceny podstawowych artykułów żywności w r. 1924 i 1925. Płace i zarobki wynosiły mniej więcej tyle, co dziś.

Gdy z końcem r. 1925 nastąpił spadek złotego, ceny najpotrzebniejszych artykułów zaczęły wzrastać gwałtownie, aż osiągnęły poziom dzisiejszy i w tendencji zwyżkowej nie ustają. Nigdy nie było dotychczas w Polsce tak drogo jak obecnie, żaden bowiem z rządów dotychczasowych nie chciał z drożyzną walczyć, nie walczy też z nią rząd marszałka Piłsudskiego.

A płace i zarobki pozostały niemal na poziomie płac r. 1924, to znaczy, że siła konsumcyjna mas pracujących obniżyła się o 100 procent.

Tak w rzeczywistości przedstawiają się „usiłowania“ rządu o poprawę bytu szerokich mas.

Jeżeli jest wogóle poprawa, o której ministrowie z takim tupetem mówią, to nie odnosi się ona do klasy pracującej, nie odnosi się do mas chłopskich, które na przednówku puchną z głodu a po żniwach jadają chleb od święta. O poprawie mogą mówić obszarnicy, którym rząd nie szczędzi kredytów, mogą mówić przemysłowcy ale masy mogą mówić tylko o ustabilizowaniu się nędzy!

—:::—

Stan szkolnictwa w Rosji sowieckiej.

MOSKWA. (Ceps). Według danych statystycznych w roku szkolnym 1926/7 uczęszczało w Rosji 9.8 miljonów dzieci do 106.729 szkół powszechnych. Ilość szkół średnich wynosiła w ub. roku szkolnym 1.706, a ilość uczącej się w nich młodzieży, 783.000.

—:::—

Brak gotówki -- wbrew optymizmowi pp. ministrów.

WARSZAWA, 21. 9. (AW). W dalszym ciągu odczuwa się na rynku finansowym brak potrzebnej gotówki. Pomimo pewnego powiększenia portfelu wekslowego Banku Polskiego na prywatnym rynku dyskontowym utrzymują się nadal dotychczasowe stawki dyskontowe. A więc dyskonterzy prywatni biorą od weksli pewnych od 2 proc. miesięcznie wzwyż. Stawka ta zwiększa się w miarę mniejszej zdolności płatniczej firm, wystawiających weksle. Są przedsiębiorstwa, nawet akcyjne, których weksle dyskontują na rynku prywatnym w rozmiarach ograniczonych, a nawet częstokroć i tego nie robią.

Czy dostaniemy pieniądze?

NOWY JORK, 21. 9. (AW). Associated Press donosi, że firmy Blair and Comp., oraz Bankers Trust ukończyły już przygotowania do emisji 7-proc. pożyczki rządu polskiego w wysokości 70 milj. dol. Emisja będzie rozpoczęta za 2—3 tygodnie. 45 milj. dolarów będzie umieszczonych na rynku amerykańskim, 10 milj. w Londynie za pośrednictwem banku Lazares Brethors, 6 milj w Szwajcarji, 4 milj. w Holandji i 1 milj. we Francji.

—:::—

Polski monopol tytoniowy pod włoską kontrolą.

WARSZAWA, 21. 9. (AW). Przybył tu przedstawiciel włoskiego monopolu tytoniowego p. Esperano, celem przeprowadzenia lustracji polskich fabryk tytoniowych. Zgodnie z umową o pożyczce włoskiej p. Esperano ma prawo lustracji naszych fabryk tytoniowych i w tym celu trzy razy do roku odwiedza Polskę. Przy tej sposobności przypomnieć się godzi, że na mocy wspomnianej umowy pożyczkowej polski monopol tytóniowy zobowiązał się kupować we Włoszech 2 milj. kg. tytoniu rocznie, co wynosi około 15 proc. całej produkcji tytoniowej w Polsce.

—:::—

Szpiegostwo bez końca.

ŁUBLIN, 21. 9. (AW). Na terenie DOK II., władze wojskowe przystąpiły do likwidacji nowej szajki szpiegowskiej, grasującej głównie na Wołyniu. Wśród kilkudziesięciu aresztowanych stwierdzono znaczną ilość szpiegów na rzecz obcego państwa, których przekazano władzom prokuratorskim.

—:::—

Ostrożnie pod Rogowem!

Nowa katastrofa kolejowa

WARSZAWA, 21. 9. (AW). Ostatniej nocy wydarzyła się znowu katastrofa kolejowa pod Rogowem. Pociąg kurjerski, idący z Warszawy do Łodzi, zawadził o 2 wagony pociągu towarowego, które się wykoleiły i rozbiły. Parowóz kurjera został uszkodzony, w restauracyjnym wozie wybite wszystkie szyby. Ofiar w ludziach nie było.

Zagadka kadłuba ludzkiego wyłowionego w Wiśle.

WARSZAWA, 21. września, (tel. wł.) Zagadka trupa bez rąk i nóg wyłowionego onegdaj w Wiśle pod Jeziorną została rozwiązana. Ekspertyza i badania śledcze stwierdziły, że są to resztki zwłok Franciszka Marcinkowskiego, mieszkańca Pelcowizny. Wpadł on przed paru tygodniami do Wisły ze statku „Belweder". Koła statku zmasakrowały nieszczęśliwca. Trupa wówczas nie znaleziono, dopiero teraz Wisła wyrzuciła nieszczęsną ofiarę.

—:::—

Chory umysłowo przez 7 lat więziony przez rodzinę.

W realności przy ul. Grzybowskiej w Warszawie w mieszkaniu rodziny Hasfeldów policja znalazła w jednej ubikacji 30-letniego Izaka H., którego rodzina trzymała w ukryciu przez 7 lat. W r. 1919 popadł on w melancholję z obawy przed wzięciem do wojska. Rodzina zamknęła go wówczas w alkowie i od tego czasu nie wypuszczano go już z więzienia. Izak w czasie ataków szału, jakim ulegał w początkach, porwał na sobie ubranie i odtąd przebywał w swem więzieniu zupełnie nagi wśród robactwa i kału. Przed kilku tygodniami umarła jego matka, która jedyna z całej rodziny zajmowała się nim i dawała pożywienie. Po jej śmierci nieszczęsnemu nie dawano nic jeść ani też wody, to też popadł on w niemoc i czynił wrażenie szkieletu, z długą, sięgającą do pasa brodą. W stanie beznadziejnym odwieziono go do szpitala. — nieludzkiego zaś ojca i brata aresztowała policja.

—:::—

Bomby w Belgradzie.

BELGRAD, 21. 9. (AW). W pobliżu dworca kolejowego nieznani sprawcy położyli na torze kolejowym maszynę piekielną, która wybuchła w chwili zbliżenia się pociągu pośpiesznego. 2 wagony wykoleiły się. Zamach jest — jak stwierdzono — dziełem bułgarsko-macedońskiego komitetu rewolucyjnego, który w ostatnich czasach rozwija ożywioną działalność terorystyczną w Jugosławji.

—:::—

Sąd doraźny w Sarnach.

WARSZAWA, 21. września. (Pat.) Sąd doraźny w Sarnach skazał w dniu 19. września r. b. Nikifora Tymoszyckiego, uprzednio karanego 8-mio miesięcznem więzieniem za kradzież, i Maksyma Suprunca, na bezterminowe, ciężkie więzienie i pozbawienie praw zato, że w nocy z 22 na 23 sierpnia r. b. we wsi Strzelsk, gm. Lubikowickiej, pow. Sarneńskiego uzbrojeni w karabiny, wtargnęli do mieszkania Josja Perelszteina w celach rabunkowych.

—:::—

Sowiety za wyjaśnieniem sprawy zabójstwa Trajkowicza.

WARSZAWA, 21. września. (Pat.) Komunikują nam z Ministerstwa Spraw Zagranicznych, że sędzia śledczy Witurski, przesłuchał 19. b. m. w charakterze świadków, funkcjonarjuszy sowieckiego poselstwa Gusiewa i Schetzera. Sowieckie poselstwo w Warszawie zakomunikowało Ministerstwu Spraw Zagranicznych w tej sprawie, że aczkolwiek uważa ono zasadniczo, iż funkcjonarjusze obcego poselstwa nie podlegają kompetencji sądów polskich, w tym wypadku nietylko zgodziło się na przesłuchanie, ale ze swej strony zwróciło się o to do ministerstwa spraw zagranicznych, pragnąc tem dać dowód, że rządowi Z. S. R. R. zależy na całkowitem wyjaśnieniu tej sprawy.

Litewskie sądy nad polskimi obywatelami.

KOWNO, 21. września. (A. W.) Porwani przez oddziały litewskie obywatele polscy Jabłoński i Piotrowski, mają zupełnie bezprawnie być oddani sądom litewskim. Jabłońskiemu w oskarżeniu postawiono jedynie zarzut, należenia do POW. Bronić oskarżonych będzie adwokat Chodakowski z Kowna.

Przed paktem Francji z Rosją.

Za cenę ustąpienia Rakowskiego.

PARYŻ, 21. września. (Pat.) Jak donosi „Matin" ambasador francuski w Moskwie Herbette w myśl instrukcji Quai d' Orsay poinformował Cziczerina o treści komunikatu ogłoszonego w sobotę, a mianowicie, że Francja może wszcząć z Rosją rokowania mające na celu zawarcie paktu o nieagresji pod warunkiem, że przedtem nastąpi odwołanie ambasadora Rakowskiego, w sposób, jaki sobie sowiety wybiorą, dalej, że rząd sowiecki uszanuje wzięte na siebie 29. października 1924 zobowiązanie niemieszania się do spraw wewnętrznych Francji, wreszcie wystąpi z nieodwołalnymi i ściśle sprecyzowanemi propozycjami w sprawie uregulowania długów rosyjskich.

UMIZGI NIEMIEC DO AMERYKI.

BERLIN, 21. września. (Pat.) Szef Reichswehry generał Heye wyjeżdża 6. października b. r. z Hamburga do Ameryki, gdzie ma przebywać jako gość departamentu wojny. Generał Heye ma zaprosić przedstawicieli amerykańskiego departamentu wojny do Niemiec.

—:::—

POKOJOWOŚĆ SOWIETÓW.

MOSKWA, 21. września. (A. W.) Donoszą z Mińska, iż w okręgu homelskim, ogłoszoną została mobilizacja próbna, połączona z wiecami propaagndowymi na których wzywano do ratowania „zagrożonego przez imperjalizm światowy ustroju republik sowieckich".

—:::—

WOJAŻE P. MUSSOLINIEGO.

BUDAPESZT, 21. września. (A. W.) Jak twierdzą pisma tutejsze, nie jest wykluczone, że wraz z wycieczką dziennikarzy włoskich, która przybyć ma w listopadzie r. b. do Budapesztu zjawi się tam również i Mussolini.

—:::—

STREJK BUDOWLANY W POZNANIU.

POZNAŃ, 21. września. (A. W.) Strejk budowlany trwa w dalszym ciągu i nie ma widoków na szybkie jego zlikwidowanie, ponieważ reprezentanci pracodawców, wezwani przez inspektora pracy na wspólną konferencję z przedstawicielami strejkujących robotników, odmówili prowadzenia jakichkolwiek pertraktacyj.

—:::—

KOŚCIÓŁ PRZECIWKO RADJO.

WILNO, 21. września. (A. W.) Władze kościelne zabroniły ustawiania na dachach kościołów djecezji wileńskiej odbiorczych aparatów radjowych.

—:::—

ZBIORY Z RAPPERSWILLU W WARSZAWIE.

WARSZAWA, 21. września. (A. W.) W przyszłym tygodniu przybywają tu pierwsze skrzynie zbiorów Muzeum Polskiego w Rapperswilu. Zbiory te będą zapakowane w 4000 skrzyń. Do pomocy przy ładowaniu rząd udzielił wojska.

Przygotowujcie — dzień młodzieży na 2 października!

Jak to na wojence ładnie...

Rzeź w Dinant.

Przed dwoma tygodniami odsłonięto w belgijskiem mieście Dinant nad Mozą dwa pomniki wojenne: jeden ku pamięci żołnierzy francuskich, którzy w sierpniu r. 1914 polegli w obronie tego miasta; drugi ku uczczeniu belgijskich mieszkańców tego miasta, rozstrzelanych przez wojska niemieckie. Pomnik ten przedstawiający w płaskorzeźbie rozstrzelanie belgijskich kobiet i dzieci przez żołnierzy cesarza Wilhelma, (który dziś ze swej siedziby głosi, że posiada tajemnicę „uspokojenia świata"), wywołał protest poważnego, uczciwie ideję pokoju i porozumienia między narodami propagującego dziennika niemieckiego „Frankfurter Zeitung" nazywa ona pomnik ten „wezwaniem do nienawiści dla niemieckiego narodu" i usiłuje wyjaśnić powstanie „legendy" o rozstrzelaniu kobiet i kobiet belgijskich wskutek wyroku sądu doraźnego wsposób następujący:

„Gdy wojska niemieckie wtargnęły dn. 23 sierpnia po nowym ataku do Dinant, zaaresztowały pewną liczbę mieszkańców, jako zakładników, a ponieważ potem jeszcze strzelano z domów na niemieckich żołnierzy, dowódca niemiecki nakazał rozstrzelać zakładników. Otóż kapłan polowy z kwatery generała Mangina opowiada, że pewien człowiek, który przy tej egzekucji został lekko ranny, a udawał zabitego, po wycofaniu się niemieckiego wojska, które egzekucję wykonało, widział, że między rozstrzelanymi znajdowały się kobiety i dzieci. Nikt nigdy nie dał rzeczywistego dowodu, tej wiadomości, ale akademja francuska udzieliła temu kapłanowi polowemu na podstawie tego jego orzeczenia nagrodę cnoty. Z rzekomej wizji rannego, któremu wydawało się, że pomiędzy otaczającemi go zwłokami, widział kobietę i dziecko, zrobiono rzeczywiste rozstrzelanie matki z dziećmi przez oficera niemieckiego na wyższy rozkaz".

W odpowiedzi na to przedstawienie daje socjalistyczny organ belgijski „Le Peuple" dokładny, przerażający opis zajść, które rozegrały się w owym czasie r. 1914 w Dinant. Z namiętności, z jaką podniesiono w tem piśmie skargę przeciw niemieckiemu militaryzmowi, można poznać, jak głębokie rany ten bicz ludzkości zadał narodowi belgijskiemu i jak bolesne jeszcze rany odzywają się w świadomości robotnika belgijskiego.

Oto fakty, które „Peuple" przytacza:

W Dinant armja niemiecka wymordowała 44 starców w wieku między 65 i 88 rokiem życia, 69 kobiet w wieku od lat 16 w górę 50 dzieci w wieku od 3 tygodni — 15 lat — razem 674 osób cywilnych.

Belgijskie oraz socjalistyczne niemieckie organy wymieniają po imieniu nazwiska i wiek, przytaczając te „cywilne" ofiary barbarzystwa niemieckiego. Nic dziwnego, że pomnik ten purpurą wstydu oblewa uczciwych Niemców, nawet mieszczańskich, pomnik hańby i grozy nietylko wojny niemieckiej, ale wojny wogóle.

Nie wszyscy „komuniści" są komunistami.

W pismach rosyjskich coraz częściej spotkać się możemy z pytaniem: „Czy też wszystkie osoby, noszące w kieszeni legitymację partji komunistycznej istotnie są komunistami".

Tak np. znany publicysta rosyjski Sosnowskij, stwierdza w artykule, zamieszczonym w jednym z ostatnich numerów „Izwiestij", że wśród miljona członków rosyjskiej partji komunistycznej nie mało jest osób, ukrywających pod maską komunizmu swe prawdziwe wybitnie antykomunistyczne oblicze.

Zresztą już dawniej wiedziało się o tem, że do Rosji przyjeżdżało wielu agentów organizacyj kontrrewolucyjnych, którym tylko dlatego udawało się prowadzić na terytorjum ZSSR. agitację przeciwsowiecką, że popierani byli przez aktywnych działaczy komunistycznych.

Do partji komunistycznej wstępują niekomuniści nie tylko ze względów politycznych. Faktem jest n. p., że w stronnictwie komunistycznem ZSSR. organizowanych jest bardzo wiele osób, które zdecydowały się wstąpić do partji w celu zapewnienia sobie lepszych warunków życia.

L. Sosnowskij w artykule swym mówi, że tacy pseudokomuniści działają zazwyczaj z taką ostrożnością, iż niepodobna odróżnić ich od szczerych wyznawców teorji komunizmu.

Tak np. władze sowieckie dowiedziały się niedawno zupełnie przypadkowo, że uchodzący powszechnie za jednego z wybitnych komunistów, niejaki Barkow, z komunizmem ma w rzeczywistości bardzo mało wspólnego. Przypadek zrządził mianowicie, że do rąk władz dostał się list Barkowa do jednego z jego przyjaciół. Barkow, spędzający swe wywczasy letnie w miejscowości Josentuki na Kaukazie, pisze do przyjaciela swego: „Jeśli byś widział, ilu tu jest żydów, to niewątpliwie powiedziałbyś, że hasło „bij żydów — ratuj Rosję", jest conajmniej w 50 proc. uzasadnione".

Sosnowskij stwierdza, że Barkow występował zawsze jako stoprocentowy komunista, zwalczając z całą bezwzględnością wszelkie hasła białogwardzistów.

Szymon Barkow — pisze Sosnowskij — niejednokrotnie chyba przysięgał wierność programowi Lenina. Jak człowiek ten mógł być równocześnie wyznawcą leninizmu i haseł pogromowych kontrrewolucji, — to na zawsze chyba pozostanie tajemnicą samego Barkowa.

Kiedy kontrrewolucja rosyjska i międzynarodowa rozpocznie swą ofenzywę przeciwko ZSSR., — kontynuuje publicysta sowiecki, antysemityzm odegra niewątpliwie rolę niepoślednią w propagandzie antysowieckiej. A wtedy to okaże się, że wśród komunistów a la Barkow nie trzeba będzie wcale agitować.

Zdaniem Sosnowskiego nie wolno pomijać milczeniem faktu przenikania nastrojów antysemickich do komunistycznego życia partyjnego. Publicysta sowiecki przyznaje, że „nigdy jeszcze od wybuchu rewolucji nie można było obserwować tak silnych nastrojów antysemickich w partji i w związku młodzieży komunistycznej, jak właśnie w chwili obecnej. To jest fakt niezbity, którego ignorować nie wolno".

Sprawy partyjne.

POSIEDZENIE O. K. R. P. P. S. odbędzie się w piątek, 23. b. m. o godz. 7-mej wiecz. w lokalu przy ul. Sykstuskiej l. 21, II. p.

Na porządku dziennym sprawy ważne. Uprasza się członków o punktualne przybycie.

SEKRETARJAT.

Dziewiąty doroczny walny zjazd pocztowców

W nadchodzącą niedzielę dn. 25. bm. w sali Tow. Hygienicznego przy ul. Karowej w Warszawie rozpocznie swe obrady doroczny, walny kongres delegatów kół Miejscowych Związku Pracowników Poczt, Telegrafów i Telefonów Rzeczypospolitej Polskiej.

Kongres rozpatrzy cały szereg spraw dotyczących wewnętrznej organizacji Związku, z których ważniejsze są: przedłużenie kadencji Zarządu Głównego i Zarządów Okręgowych na 2 lata, zorganizowanie centralnej kasy pogrzebowej, zorganizowanie banku pocztowego upoważnienie do nabycia na własność Związku nieruchomości w Warszawie i Lwowie.

Pozatem kongres omówi sprawę zorganizowania naczelnego i okręgowych komitetów wyborczych do Sejmu i Senatu oraz sprawy pragmatyki służbowej i należytości ubocznych.

Kongres trwać będzie przez dwa lub trzy dni.

Sytuacja strejkowa w Banku Dyskontowym Warszawskim.

Strajk pracowników Banku Dyskontowego Warszawskiego trwa w dalszym ciągu. Minimalne żądania, wysunięte przezz zrzeszenie pracowników tej instytucji w Warszawie, a skierowane ku osiągnięciu podstaw do skromnej egzystencji, zostały przez dyrekcję banku niemal zupełnie zlekceważone, co zapewne spowoduje, że sytuacja strejkowa urzędników, doprowadzonych tym stanem rzeczy do rozpaczy, ulegnie w najbliższym czasie pewnemu zaostrzeniu.

—:::—

OSTRZEŻENIE.

Ze względu na trwający w Banku Dyskontowym Warszawskin, Oddział we Lwowie strejk, przestrzega się przed obejmowaniem jakichkolwiek posad lub zajęć przejściowych w wymienionej instytucji, gdyż osoby te zostaną publicznie pod względem honorowym zdyskwalifikowane, a Związek i strejkujący wyciągną najdalej idące konsekwencje.

ZW. ZAW. PRACOWNIKÓW BANK.

Z sali sądowej.

ZA WYDAWANIE KOMUNIST. GAZETY CZTERY I PÓŁ MIES. WIĘZIENIA.

Niejaki Kampel z końcem grudnia, począł wydawać pismo „Das Wort" w żargonie, w którem do maja b. r. wypowiadał się wraz ze swymi przyjaciółmi na temat spraw społecznych w kraju. Akcję „utrudniała" mu prokuratorja sądu karnego, która w końcu wraz z pismem „skonfiskowała" również Kampla, obwiniając go o szerzenie haseł komunistycznych.

Wskutek tego stanął on wczoraj przed trybunałem sędziów przysięgłych. Po zakończeniu postępowania dowodowego, przysięgli zaprzeczyli pytanie w kierunku zbrodni głównej, potwierdzając natomiast pytanie następne. Wobec tego trybunał zasądził oskarżonego za naruszenie spokoju publicznego na 4 i pół miesiąca więzienia.

Rozprawie przewodniczył r. Angielski, oskarżał prok. Wondrausch, bronił dr. Axer.

—:::—

I W CZECHACH BURZE.

PRAGA, 21. września. (A. W.) Z Budziejowic donoszą, iż nad miastem i okolicą rozpętała się niezwykła burza, której towarzyszył wicher o wielkiej sile. Mnóstwo drzew wyrwanych z korzeniami, poniszczonych domów, a nawet poprzewracanych zabudowań. Z północnej części Moraw i Śląska Cieszyńskiego donoszą również o bardzo silnych burzach. Pomiędzy Bogumiem, i Karlinem burza uszkodziła tor, tak, że musiano przerwać komunikację kolejową.

—:::—

Silna ręka wobec ludzi bez chleba.

Wniosek Związku Parlamentarnego Polskich Socjalistów,

w sprawie wypłacania zasiłków z akcji doraźnej wszystkim bezrobotnym, zarejestrowanym w Państwowych Urzędach Pośrednictwa Pracy, podwyższenia tych zasiłków stosownie do wzrostu kosztów utrzymania, wykazanego przez Urząd Statystyczny w Warszawie w r. 1926 i 1927 i dostarczenia bezpłatnie bezrobotnym na okres zimowy: węgla, kartofli, mąki i tłuszczu.

Trwający od kilku lat kryzys w przemyśle pozbawił pracy około ćwierć miljona robotników i pracowników umysłowych jedynego źródła ich utrzymania. Polityka gospodarcza klas posiadających i Rządu zamiast usunąć przyczyny kryzysu i bezrobocia, utrwala ten zgubny stan przez

CIĄGŁE OBNIŻANIE PŁAC ROBOTNICZYCH I ŚRUBOWANIE CEN ŚRODKÓW UTRZYMANIA.

Egoistyczna ta i krótkowzroczna polityka wyzysku pracy i podnoszenia cen artykułów pierwszej potrzeby, stosowana z całą bezwzględnością przez kapitalistów i obszarników, doprowadziła szerokie masy robotników, pracującej inteligencji, bezrolnych i małorolnych chłopów do takiej nędzy, że

OLBRZYMIE TE RZESZE ZOSTAŁY WYRZUCONE POZA NAWIAS NABYWCÓW WYTWORÓW NASZEGO PRZEMYSŁU.

Przemysł nasz, pozbawiony krajowego nabywcy, szuka zbytu na zagranicznych rynkach, gdzie jednak napotyka niezdobyty mur tamtejszej konkurencji.

Katastrofalny skutek tej zgubnej dla kraju kapitalistycznej gospodarki doprowadziły do

USTABILIZOWANIA SIĘ KRYZYSU I BEZROBOCIA.

Zmniejszenie się liczby bezrobotnych w miesiącach letnich nie może być tłómaczone poprawą sytuacji na rynku pracy. Jest to bowiem zawsze powtarzające się zjawisko zwiększonego zatrudnienia robotników sezonowych w okresie lata. Robotnicy ci w okresie zimowym stają się znów bezrobotnymi. Liczba bezrobotnych w przemyśle nie uległa poważnej zmianie i pozostaje na poziomie 200 tysięcy bezrobotnych bez pracowników umysłowych. Ze skromnych zasiłków korzysta tylko około 86 tysięcy osób, reszta

OKOŁO 114 TYSIĘCY BEZROBOTNYCH POZOSTAJE BEZ JAKIEJKOLWIEK POMOCY I ŚRODKÓW DO ŻYCIA.

Rząd, nie licząc się z tym opłakanym stanem, odebrał ostatnio zasiłki bezrobotnym samotnym i żonatym bezdzietnym, przez co powiększył jeszcze rzeszę pozbawionych środków do życia.

Pozbawieni zasiłków

BEZROBOTNI STANĘLI PRZED WIDMEM ŚMIERCI GŁODOWEJ.

Zbliżająca się zaś zima stawia pytanie przed nimi, jak przeżyć i przeżywić rodziny? Państwo i społeczeństwo ma obowiązek dostarczenia bezrobotnym środków do życia, albowiem zostali oni przez bierność społeczeństwa i przy poparciu Rządu pozbawieni przez kapitalistów pracy.

Rząd zaś, który w pierwszym rzędzie był obowiązany — zgodnie z przyrzeczeniami — dać bezrobotnym prace, musi z braku tejże dostarczyć im środków utrzymania. Tem więcej, że mając możność likwidacji bezrobocia, nie tylko, że nic w tym kierunku nie zrobił, ale przeciwnie — tolerując, a nawet popierając szkodliwy kierunek polityki gospodarczej kapitalistów,

W WIELKIEJ MIERZE PRZYCZYNIŁ SIĘ DO UTRWALENIA BEZROBOCIA W PRZEMYŚLE.

Wobec tego podpisani wnoszą: Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Wzywa się Rząd do wypłacania zasiłków z „akcji doraźnej" wszystkim bezrobotnym, zarejestrowanym w Państwowych Urzędach Pośrednictwa Pracy: do podwyższenia zasiłków wszystkim bezrobotnym, korzystającym z „akcji doraźnej" stosownie do wzrostu koosztów utrzymania, wykazanego przez Urząd Statystyczny w Warszawie w ciągu r. 1926 i 1927; do bezpłatnego dostarczenia bezrobotnym na okres zimowy: węgla, kartofli, mąki i tłuszczów.

Jako pokrycie wydatku, powstałego z niniejszego wniosku, wnioskodawcy wskazują na nadwyżkę dochodów państwowych.

Warszawa, dn. 19. września 1927 r.

O ubezpieczenie na starość.

Wniosek Zw. Parlament. Polsk. Socjalistów — w sprawie wprowadzenia ustawy o ubezpieczeniu robotników na wypadek niezdolności do pracy wskutek starości.

Rząd zapowiadał od dłuższego czasu wydanie dekretu o ubezpieczeniu robotników na wypadek niezdolności do pracy wskutek starości. Mimo zapowiedzi tych dekret dotychczas nie został ogłoszony.

Tysiące starców-inwalidów pracy, pozostają bez żadnych środków do życia i cierpią na stare lata najstraszniejszą nędzę. Ci z pośród starych robotników, którzy jeszcze resztkami starganych sił pracują, są mało produktywnymi robonitkami w przemyśle. To też w chwili obecnej, gdy setki tysięcy zdrowych i młodych robotników nie może otrzymać pracy.

NATYCHMIASTOWE WPROWADZENIE W ŻYCIE DEKRETU O UBEZPIECZENIU ROBOTNIKÓW NA WYPADEK NIEZDOLNOŚCI DO PRACY WSKUTEK STAROŚCI,

umożliwiłoby usunięcie starych wypracowanych robotników z przemysłu na dobrze zasłużone emerytury. Równocześnie na ich miejsce zostaliby zatrudnieni młodzi robotnicy, którzy dziś pobierają zasiłki z funduszów publicznych.

W myśl powyższego podpisani wnoszą: Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Sejm wzywa Rząd do natychmiastowego wprowadzenia w życie dekretu o zabezpieczeniu robotników na wypadek niezdolności do pracy na skutek starości, z całkowitem uwzględnieniem złożonych Rządowi przez organizacje robotnicze poprawek do ogłoszonego przez Rząd projektu o ubezpieczeniu robotników na wypadek niezdolności do pracy wskutek starości.

—:::—

Wstrzymanie wyborów kurjalnych w Samborze.

Na wezwanie miejscowego Komitetu PPS dnia 18. bm. przybyła na zgromadzenie liczna rzesza robotnicza, pomimo, że w dniu tym także naprawiacze zwołali zgromadzenie przedwyborcze na tę samą godzinę.

Wiec zagaił tow. Stompe, przewodniczył tow. Prędkiewicz. Referował tow. Dr. Herschtal o ogólnej sytuacji gospodarczej w Polsce i o bojkocie do Rady gminnej. W godzinnym referacie zobrazował rządy Chjeno-Piasta i skutki przewrotu majowego, tajemnicze posunięcia rządu Józefa Piłsudskiego. Następnie zobrazował gospodarkę socjalistyczną Wiednia, dając przykłady, jak socjaliści ideowcy potrafią gospodarzyć. W kurjalnych wyborach tylko menerzy własnych interesów starają się ogłupiać wyborców. Rezolucja za bojkotem została przyjętą przez zgromadzonych.

Po skończeniu udały się rzesze robotnicze do Sokoła na miniaturowy wiec. Tam byli świadkami skandalicznych matactw komitetu naprawiaczy i chadeków. Wyszły one na jaw z powodu rozbicia się tej spółki. Obywatelstwo samborskie było zaskoczone afiszami o rozłamie. Pod szumnem haslem towarzystwa zjednoczeniowego. — endecki p. inż. Kosonoga pokochał chadeckiego prof. Sekurę i Piwowarczyka, a sekundowali naprawiacze pp. komendant Strzelców Dr. Mond, prezes legjonistów p. Peler. Przy rozdzielaniu mandatów zaczęli przerzucać z koła do koła p. Pelera; nastąpił wtedy rozłam, wreszcie pranie brudów na Zgromadzeniu.

Wobec zatargów menerów wyborczych tak wśród Żydów, Polaków i Ukraińców starostwo odroczyło wybory, nie dając terminu następnego, co wskazuje, że wyższe instancje widzą, że wybory kurjalne są wielkim skandalem.

—:::—

Na dzień przed zamknięciem sesji sejmowej.

Rozmówka z p. Bartlem.

Zamknięcie sesji sejmowej zostało przez rząd postanowione zdaje się już tego samego dnia, kiedy sejm się zebrał. Wynika to z odpowiedzi — niezbyt grzecznych a nieco tajemniczych — wicepremiera Bartla na niedyskretne zapytania współpracownika „Epoki".

Na wstępie p. wicepremier odmówił odpowiedzi na zapytanie, co było przedmiotem jego rozmowy z marsz. Piłsudskim, dalsze rozmówki brzmiały:

— Wiadomo zapewne panu wicepremierowi, — mówił dziennikarz — że Sejm uchylił mocą uchwały dekret prasowy....

— Sejm ma prawo uchwalać wszystko — przerywa p. wicepremier — co uważa za słuszne, mądre i pożyteczne dla kraju.

— A jednak rząd tak często inne, niż Sejm posiada zdanie...

— Albowiem wszystko, co rząd czyni jest postanowione po gruntownem i dokładnem zastanowieniu się.

— Czy p. wicepremierowi wiadomo, że w Sejmie został zgłoszony wniosek o odebranie rządowi pełnomocnictw; jakie rząd zajmuje w tej sprawie stanowisko?

— Aby zająć stanowisko, rząd będzie się musiał zebrać.

— Kiedy to nastąpi?

— W swoim czasie!

— Czy wiadomo p. wicepremierowi — że został zgłoszony wniosek o wyrażenie votum nieufności ministrowi wyznań religijnych i oświecenia publicznego, p. Dobruckiemu?

— Wyrażenie votum nieufności ministrom jest prawem Sejmu.

— A jeżeli Sejm z prawa tego skorzysta?

— To uczyni to niewątpliwie po dokładnej rozwadze, a nie na skutek jakichś pod adresem rządu złośliwości — mówi p. wicepremier i dodaje po chwili: — taka ewentualność nie przychodzi mi do głowy.

— Co uczyniłby rząd, gdyby votum nieufności dla p. ministra oświaty zostało uchwalone?

— Rząd musiałby się wówczas zgromadzić i zastanowić dokładnie. Albowiem wszystko, co rząd czyni — powtarzam — jest postanowione po gruntownem i dokładnem zastanowieniu się...

— A jeżeli n. p. Sejm poweźmie decyzje, ograniczające pełnomocnictwa?

— Pomówimy o tem, gdy to uczyni — replikuje p. wicepremier.

Pytany jeszcze o sprawę samorozwiązalności: — Możliwość uchwalenia jej przez parlament jest w dalszym ciągu dla rządu kamieniem obrazy?

— Ciężar gatunkowy kamieni bywa rozmaity, — śmiejąc się mówi nasz rozmówca.

— W kołach sejmowych przypuszczają, że na wypadek uchwalenia rządowi votum nieufności lub przyjęcia zasady samorozwiązalności, względnie uchylenia lub ograniczenia pełnomocnictw, rząd zastosuje wobec sejmu represje w postaci zamknięcia, lub odroczenia sesji względnie rozwiązania sejmu. Kiedy należy spodziewać się odpowiedzi na te, dręczące sejm pytania?

Następuje chwila ciszy, p. Bartel uśmiecha się, poczem mówi:

— Najbliższe dni przyniosą odpowiedź na to, dręczące pp. dziennikarzy....

— ...Pp. posłów...

— ...ewentualnie panów posłów — pytania.

„Wywiad" był skończony.

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 22 września

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Tosca“.
Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Nietoperz“.

—:::—

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Adieu Mimi“.
Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „C. k. Emeryci“.

—:::—

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Dr. Stieglitz“.
Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Dr. Stieglitz“.
Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Nie trzeba się niczemu dziwić“. Występ Junoszy- Stępowskiego.
Niedziela, o g. 7.30 wiecz. „Nie trzeba się niczemu dziwić“. Występ Junoszy- Stępowskiego.

—:::—

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA.

Piątek, 23. września: Z cyklu „Koncerty Mistrzów“ I. Egon Petri, pianista.

—:::—

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

„KOPERNIK“: Na małej stacyjce.
„MARYSIENKA“: Rodzina bez moralności.
„APOLLO“: Ofiara przemocy.
„LEW“: Kobieta bez zasłony.
„PALACE“: Wielka księżna i chłopak hotelowy.
CHIMERA: „Na gorącym uczynku“.
„NOWOŚCI“: Buffalo Bill.
FATAMORGANA: „Czerwony błazen“.

—:::—

TEATR WIELKI. Dziś opera Puccini'ego: „Tosca“ z p. Ireną Cywińską, której Tosca jest jedną z najwybitniejszych popisowych kreacji. Jeje partnerem, malarzem Cavaradossi, będzie tenor naszej opery p. Perkowicz. W partji Scarpia wystąpi p. Kruglowski, Cesara Angelloti'ego śpiewa reżyser Tarnawski, Spoleta p. Łowczyński, zakrystjana p. Jeleński. Przy pulpicie kapelm. kier. działu muz. p. Jerzy Bojanowski.

Jutro, w piątek, 23 b. m. powtórzona będzie opera komiczna Jana Straussa: „Nietoperz“ Zespół artystyczno- wokalny tworzą pp.: Brzeska, Korabianka, Rylska, Żelichowska, Kowalski, Kopczyński, Ostrowski i Tatrzański, z reżyserem Kuligowskim na czele. Stroną muzyczną kieruje p. Seredyński.

TEATR NOWOŚCI daje dziś operetkę „Adieu Mimi“ z Korabianką w roli tytułowej. Jutro, w piątek, 23. b. m. po raz ostatni komedjo- farsa satyryczna Fr. Zwilkońskiego: „C. k. Emeryci“.

TEATR MAŁY daje dziś i jutro, pełną dowcipu komedję „Dr. Stieglitz“, która w Wiedniu osiągnęła rekordową liczbę przedstawień i dotąd nie schodzi z repertuaru. W głównych rolach występują pp.: Berski, Peliński, Zbrojewski, Nawrocki oraz pp.: Sznage-. Andruszewska, Sieniawska i Grotowska.

JUNOSZA STĘPOWSKI znakomity artysta teatrów warszawskich po raz pierwszy wystąpi w Teatrze Małym w sobotę dnia 24. b. m. w ostatniej nowości Kiedrzyńskiego „Nie trzeba się niczemu dziwić“, tworząc w niej niezrównaną postać zdegenerowanego arystokraty. Reszta obsady pozostaje niezmieniona z wyjątkiem roli hr. de Nolla, którą odegra p. Józef Krokowski, artysta i reżyser scen bydgoskiej i katowickiej.

—:::—

„NAPRAWA“. Nie udaje nam się jakoś nijaka „naprawa“ nawet zegara wieżowego. Z okazji restauracji kościoła św. Magdaleny u wylotu ul. Sykstuskiej górnej i Sapiehy, odnowiono też tarczę zegara wieżowego, której nieobecność przez dłuższy czas srodze dawała się odczuwać mieszkańcom okolicy. Wedle zegara tego bowiem układano zajęcia swoje, wybierano się do pracy i t. p. Cyfry i wskazówki duże i widne nawet dość odległym domom dawały znać, „która jest godzina“. Niestety, nowa tarcza, zdaje się ma być jedynie ozdobą dla wieży. Cyfry małe, wskazówki czarne, na czarnem do połowy tle, nawet bystrookim przechodniom, czy też patrzącym z okien i balkonów nie pozwalają dojrzeć godziny, nie mówiąc już o tem, że należało przecież też oświetlić zegar na porę wieczorną i nocną, gdy już kościół odrestaurowany.

Oj ta „naprawa“!

Ale, jeśli już jesteśmy przy odnawianiu i odbielaniu, warto zaznaczyć, że olbrzymi gmach policji państwowej, w którym akurat zeszłego roku o tej porze, załatano dziury i wyrwy poczynione w czasie wojny polsko- ukraińskiej, dotychczas jeszcze świeci brudnym frontem i swemi łatami. Wojskowość chyba niemniej jest zamożnym gospodarzem i gdy jeden minister tak troskliwie baczy na europejski wygląd miast i miasteczek, to drugie ministerstwo nie powinno sabotować jego, w tym wypadku słusznych zarządzeń.

OSTRE STRZELANIE W ZAMARSTYNOWIE. Otrzymujemy z Komendy miasta następującą komunikat: Podaje się do publicznej wiadomości, że w dniach: 22, 24, 26, 28 i 29 września b. r. odbędzie się ostre strzelanie na Strzelnicy wojskowej w Zamarstynowie. Celem uniknięcia nieszczęśliwych wypadków, pas niebezpieczeństwa obsadzony będzie przez wojskowe posterunki ochronne, do których zarządzeń przechodnie winni się stosować.

REJESTRACJA POBOROWYCH. Na zasadzie art. 20. ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej z dnia 23. maja 1924 Dz. U. Rz. P. Nr. 61, poz. 609, Magistrat wzywa wszystkich mężczyzn urodzonych w roku 1909 mających stałe miejsce zamieszkania na obszarze Gminy miasta Lwowa, by do dnia 15. października 1927 r. włącznie, zgłosili się osobiście do rejestracji, we właściwych miejskich Komisarjatach dzielnicowych w godzinach urzędowych.

Do rejestracji należy przynieść następujące dokumenty osobiste:

1. metrykę urodzenia, lub wyciąg z metryki, 2. kartkę policyjno- meldunkową z świadectwem szkolne z ostatniej klasy, (ew. indeks wyższej uczelni),

Nadto rękodzielnicy mają się wykazać: 4. świadectwem wyzwolenia, względnie poświadczeniem majstra, u którego odbywają praktykę danego rzemiosła.

Zgłaszający się do rejestracji po dniu 15. października, o ile nie usprawiedliwią przekroczenia terminu rejestracji, będą karani w myśl art. 87 ustawy na wstępie powołanej grzywną lub aresztem.

W dowód zarejestrowania zgłaszający się otrzymają „zaświadczenie“ które należy starannie przechowac, aż do zarządzenia spisu poborowych rocznika 1909.

Każdą zmianę miejsca stałego zamieszkania należy bezzwłocznie zgłosić w Komisarjacie dzielnicowym, który doręczył zgłoszonemu przy rejestracji „zaświadczenie“.

Strzelecki, m. p. Komisarz rządu p. o. prez. miasta.

ZŁODZIEJKI W ROLI KUPUJĄCYCH I SŁUŻĄCEJ. Marja Mazurowa i Ksenia Szturyn, gosposie z Porzecza, pow. rudeckiego wybrały się do Lwowa w celu wyekwipowania się na sezon zimowy. Jako doświadczone złodziejki sklepowe role podzieliły pomiędzy siebie w ten sposób, iż jedna oglądała i targowała materje, druga z nich w tym czasie kradła co się dało. W ten sposób zdołały one skraść w sklepie Romana Zubika przy ul. Halickiej materje, wartości 120 zł., oraz tej samej wartości płótna w sklepie Ignacego Brula przy tej samej ulicy. Poszkodowani spostrzegli jednak kradzież i spowodowali aresztowanie sprytnych złodziejek.

Anna Someniuk urządziła się również pomysłowo. Służąc bowiem u Rudolfa Hermana, zam. przy ul. Czackiego l. 1., skradła na szkodę służbodawcy 500 zł. i złoty łańcuszek poczem zbiegła ze służby. Powiadomiona o tem policja zdołała odszukać złodziejkę, którą osadzono w areszcie.

DOLARY płacono wczoraj w wolnym obrocie 8.93 zł.

NIEMOWLĘ PODRZUCONE NA CHODNIKU. Jakaś matka, podrzuciła wczoraj wieczorem swe niemowlę, płci męskiej, liczące około sześć miesięcy życia na chodniku w ul. Kętrzyńskiego. Policja oddała podrzutka do Zakładu sierot, za matką zaś zarządzono poszukiwania.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Wanda N. zam. przy ul. Zamarstynowskiej 3, wczoraj przedpołudniem usiłowała struć się, jakąś żrącą trucizną. Pogotowie rat. odwiozło ją do szpitala. Powód desperackiego kroku nie zdołano na razie ustalić.

CHCIWOŚĆ KAMIENICZNIKA NIESZCZĘŚCIEM DWÓCH RODZIN. Franciszek Tosowski, właściciel realności przy ul. Kętrzyńskiego, w celu zwiększenia zysków, przerobił stajnię na mieszkanie, które odnajął inwalidzie Sz. Lokator ten nie mógł jednak tam mieszkać z powodu wilgoci i cuchnących wyziewów stajennych, wskutek tego odstąpił te ubikacje pewnemu robotnikowi za odstępnem 1.200 złotych. Odnajemca wskutek niehygjenicznych warunków zachorował wraz z żoną i dziećmi. Oddział policji dla walki z lichwą powiadomiony o tem, zarządził dochodzenia, pociągając wspomnianego inwalidę do odpowiedzialności. Na równi z nim winien jednak odpowiadać kamienicznik, który przez swą chciwość naraził inwalidę na karę, robotnika zaś z rodziną na chorobę, wskutek przebywania w nieodpowiedniem mieszkaniu.

ZNÓW OKRADZENIE KASY. W ostatnich czasach dokonano wiele włamań kasowych, sprawców kradzieży nie zdołała jednak wykryć policja. Wczoraj w nocy kasiarze dali znów znak życia o sobie. Dokonali bowiem włamania do biur Syndykatu rolniczego przy ul. Trzeciego Maja 11, gdzie po rozbiciu kasy ogniotrwałej, skradli 6.000 zł.

Z DZIAŁALNOŚCI MISTRZÓW WYTRYCHA. Tadeusz Tylichowski, zam. przy ul. Janowskiej 29, doniósł policji, iż nieznani osobnicy włamali się do jego mieszkania skąd skradli garderobę, bieliznę i nakrycie stołowe, nieustalonej na razie wartości.

Nieznany osobnik włamał się do warsztatu Bernarda Kolbera, przy ul. Pijichowskiej, skąd skradł narzędzia kamieniarskie, wartości 70 zł.

Ks. Stanisław Kawecki, zam. w Machnówce, pow sokalskiego doniósł policji, że w czasie jazdy tramwajem skradziono mu portfel z gotówką 160 zł.

Tragiczna śmierć robotnika potrąconego przez lokomotywę.

Dmytro Maciuch, dozorca mostu kolejowego, przy ul. Pod Dębem, przechodząc wczoraj po godzinie 4-tej rano torem kolejowym, natknął się opodal wspomnianego mostu na straszliwie zmasakrowane zwłoki jakiegoś mężczyzny. Powiadomiony o tem komisarjat P. P. ustawił niezwłocznie przy zwłokach posterunek, rano zaś na miejscu zjawił się sędzia śledczy r. Witoszyński wraz z urzędnikami policji.

W kieszeniach denata znaleziono 26 gr., oraz kartkę, na której ktoś napisał: „Proszę przyjąć do roboty Grzegorza Krystyniaka“. Obok nieczytelnego nazwiska wyciśnięto pieczęć Miejskiego Zakładu czyszczenia miasta.

W czasie dochodzeń ustalono, że tragicznie zmarły nazywał się rzeczywiście Grzegorz Krystyniak. Odszukano jego brata, który agnoskował zwłoki, przyczem zeznał, że krytycznej nocy bawił on prawdopodobnie u swej narzeczonej, rano zaś przechodził torem, chcąc się dostać do baraku Miejskiego Zakładu czyszczenia miasta, gdzie był zatrudniony. Prawdopodobnie wskutek własnej nieostrożności został potrącony przez przejeżdżającą lokomotywę, która go wlokła przez pewną przestrzeń. Okazało się bowiem, że miał on załamaną czaszkę z tyłu głowy, złamaną lewą rękę, liczne obrażenia na plecach i piersiach. Zdaje się, że w tym wypadku zamach samobójczy jest wykluczony, gdyż zmarły cieszył się opinją spokojnego i zrównoważonego człowieka i nigdy przed nikim nie zwierzał się o zamiarach samobójczych.

Zwłoki tragicznie zmarłego odstawiono do Instytutu medycyny sądowej, dalsze zaś dochodzenia przeprowadza Urząd śledczy policji.

—:::—

Opieka nad matką i dzieckiem.

Na ostatniem posiedzeniu Komisji Higjeniczno-lekarskiej Polskiego Komitetu Pomocy Dzieciom omawiano sprawę opieki nad matką i dzieckiem.

Do chwili obecnej w całej Polsce jest tylko 128 stacji opieki nad matką i dzieckiem, organizuje się zaś 11 stacji, co wobec ogromu potrzeb jest cyfrą znikomą.

Zdarzają się też wypadki zamykania stacji (jak n. p. w Nowogródku, Pińsku, i Częstochowie) z powodu braku funduszów. Wprawdzie 80 proc. istniejących stacji opieki nad matką i dzieckiem korzysta z pomocy samorządów, jednakże pomoc ta jest niedostateczna.

Postanowiono rozwinąć akcję celem uświadomienia społeczeństwa o potrzebie łożenia na ten cel większych funduszów i w szczególności postanowiono zwrócić się do Magistratu m. Warszawy, by do budżetu przyszłorocznego ustalić większą niż w r. b. sumę na opiekę nad matką i dzieckiem.

Na marginesie.

O dekolcie.

Za czasów Ludwika XIV., około r. 1680 przybyła pewnej niedzieli „Jej Wysokość“ księżna Burgundji na nabożeństwo. w zapiętej pod szyję sukni. taka bowiem szata najodpowiedniejszą jej się wydała ze względu na powagę miejsca. Atoli ksiądz. odprawiający służbę bożą. tak był tem oburzony. że przed kazaniem oświadczył. że nie należy pokazywać się przed obliczem Boga w „niecnem ubraniu“.

Kipiąc z wściekłości, a jednak posłuszna. księżniczka opuściła spiesznym krokiem dom boży. albowiem świadoma była wpływu słów księdza na nabożnych; poczem się przebrała w jedną z najgłębiej wyciętych sukien. taką. jakie lubił król słońca i jakie od niedawna weszły były w modę na najuroczystszych przyjęciach dworskich i z bijącem sercem wróciła do kościoła. Natenczas szmer zadowolenia przebiegł po szeregach nabożnych, a kapłan na krótko przed zakończeniem kazania wyraził uznanie dla owego subtelnego poczucia książęcego. oddającego Bogu cześć. jaka należy się królowi królów.

Niemal w tym samym czasie przybyła do kościoła św. Szczepana w Wiedniu małżonka Leopolda I.. otoczona damami dworskiemi i słuchała nabożnie kazania świetnego kaznodzieji ojca Abrahama a Santa Clara. Tak cesarzowa jak i jej damy były głęboko dekoltowane. jak tego wymagała ówczesna moda.

Nagle burza chłoszczących słów spadła na słuchaczy. a cesarskie żony usłyszały z ust podziwianego mowcy następujące wyrazy: „Kobiety zaś. które tak bezwstydnie się ubierają. nie są warte nawet. żeby na nie plunąć“...

Na dworze powstała konsternacja. niektórzy z dworaków usiłowali nakłonić śmiałego księdza. aby swą obelgę. rzuconą w twarz cesarzowej odwołał i by następnej niedzieli w jakiś sposób naprawił to „wykolejenie“. Przez chwilę Abraham a Santa Clara gniewnie spoglądał przed siebie. poczem rzekł „dobrze. odwołam“.

Kiedy następnej niedzieli w przepełnionym kościele kapłan rozpoczął po kilku wstępnych zdaniach: „Mówilem niedawno: kobiety tak bezwstydnie ubierające się. nie są warte. by plunąć na nie; odwołuję to: są warte!“

—:::—

Z ruchu zawodowego.

WYDZIAŁ WYKONAWCZY RADY ZW. ZAW. na posiedzeniu w dniu 19. b. m. stwierdził jednomyślną uchwałą, że komunikaty z zeszłego tygodnia w sprawie użycia stampili Rady Związków przez skarbnika tow. Pekelesa były wynikiem nieporozumienia między sekretarjatem okręgowym a skarbnikiem. Do zbierania opłat jest jak dotychczas tak i nadal upoważniony jedynie tow. Pekeles.

Andreasik, sekr. Żelaszkiewicz, przew.

—:::—

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd.. Lwów. ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.